№ 68. Kraków, dnia 24 Marca — Sobota. Rok 1883.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „NOWEJ Reformy“, Księgarnia K. [illegible]oszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Sp.; — **W Tarnopolu** księgarnia A. Królikowskiego; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince,

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych i kwartalnych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi miesięcznie:

W miejscu	**1** złr.	**80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „
Z przesyłką pocztową .	**2** „	— „

Kwartalnie zaś:

W miejscu	**5** złr.
Z przesyłką pocztową	**6** „
W państwie Niemieckiem . . .	**7** „

Redakcya uzyskała od wydawcy **dzieł Juliana Bartoszewicza** zniżenie ceny dla prenumeratorów *Nowej Reformy* z 38 złr. 50 ct. na 24 złr. za całość wynoszącą tomów 11. Również i pojedyncze dzieła tego zbioru mogą prenumeratorowie nasi nabywać po zniżonej cenie. Bliższe szczegóły w inseratach.

Kraków, *23 marca.*

Przed trzema dniami pisaliśmy z powodu wyborów sejmowych, że „kraj nie może pozostawić w dotychczasowych rękach steru swej narodowej sprawy“. Wykazaliśmy też wówczas konieczność wyzwolenia się kraju z pod wpływu politycznej grupy, znanej pod nazwą „Stańczyków“. Wszakże usunięcie tej grupy od przeważnego wpływu jeszcze nie wystarcza do dokonania tego zwrotu ku lepszemu, jakiego po nowych wyborach koniecznie oczekiwać należy, jeszcze ono nie będzie całkowitem usunięciem tego, co krajowi ani polityki skutecznej, ani prawdziwie płodnej pracy wewnętrznej rozwinąć nie dało. Jak w zachodniej części kraju przewaga „Stańczyków“ — tak w części wschodniej wpływ niezmierny „Podolaków“ stał się hamulcem naszego życia politycznego i postępowej pracy wewnętrznej.

Nie chcemy przez to obu tych grup politycznych w jednym stawiać rzędzie. Przeciw Podolakom nie moglibyśmy zwrócić wszystkich tych zarzutów, jakie zmuszeni jesteśmy czynić „Stańczykom“. Nigdy grupa podolska nie posuwała programu utylitarnego do takich skrajnosci, zbyt często wręcz obrażających narodowe uczucia — jak to czynili „Stańczycy“. Nigdy ona programu pracy organicznej nie nadużywała w kierunku znanego hasła: *enrichissez vous!* A mimo to uznać ją musimy jako niemniej od tamtej szkodliwą. Gdy Stańczycy swoją działalnością byli szkodliwymi — ci stali się nimi swoją bezczynnością. Gdy tamci w zapale walki przeciw nieistniejącym knowaniom rewolucyjnym postrącać chcieli ideały narodowe z ołtarzów czci narodowej — ci swoim kwietyzmem pozwalali tym ideałom obrosnąć pleśnią i pyłem. Gdy tamci upatrywali pracę organiczną w zajęciu wszelkich stanowisk przez siebie i swoich klientów — dla tych hasło to, przez kraj cały w teoryi przyjęte, stało się ciepłą poduszeczką dla miłej drzemki. Gdy konserwatyzm tamtych był wojowniczy i przynajmniej program jakiś sobie określał — u tych przeszedł on w zupełny kwietyzm. Niezapomniane „niechaj będzie jak bywało“ — nieco nieoględnie wypowiedziane przez przezacnego partyi tej reprezentanta, było istotnie całym jej programem, najcharakterystyczniejszem jej hasłem! Niech tak będzie, jak bywało! Niech polityka kraju zawsze, jak słonecznik, obraca się za słońcem wiedeńskiem — niech samorząd jego, w teoryi rozszerzony aż do granic rezolucyi sejmowej z r. 1868, tkwi głęboko na dnie serc naszych, ale w praktyce niech nie sięga po za prawo naprawiania dróg i mostów autonomicznych — niech gmina będzie jak dotąd parodyą gminy — niech ustawa drogowa będzie jak dotąd niewykonalną i niesprawiedliwą! Nie próbujmy w polityce niczego — bo może się nie uda! Nie reformujmy stosunków wewnętrznych, nie naprawiajmy ustawodawstwa krajowego, bo zamiast zreformować i naprawić możemy zepsuć! Nie szukajmy nowych ludzi i nie wprowadzajmy młodych sił w życie publiczne, a gdy przypadkiem się wcisną, nie dozwólmy im uróść — bo mogą przerwać błogi spokój tak pojętego konserwatyzmu! Oto program...

Że taka bierność, bezczynność, taka obawa przed wszelkim postępem i wszelką naprawą może być niemniej szkodliwą od wojowniczego konserwatyzmu, zaprzeczyć się nie da. Co zaś najgorsza, to że walka z tym kierunkiem o wiele trudniejsza. Raz dla tego, że dogadza on naszej wrodzonej gnuśności, że uwalnia od ciężkiego trudu myślenia, że jest niesłychanie łatwy, bo aby mu pozostać wiernym wystarcza — nic nie robić, a sprzeciwiać się tylko wszelkim „nowościom“. — Powtóre zaś, że partya ta, sama niewojownicza, złożona przeważnie z powag powiatowych, z ludzi spokojnych a bardzo prawych — nikogo przeciw sobie wojowniczo nie uspasabia. „Któżby też wystąpił przeciw kochanemu panu X. lub Y!!..“ pod tem hasłem odbywają się wybory w okręgach, z których wychodzą przywódcy i szeregowcy tej partyi...

A jednak — wystąpić przeciw nim trzeba! Bo to niewątpliwe, że przy całej swej ruchliwości i zręczności nie byliby Stańczycy tak bardzo owładnęli krajem, gdyby im nie był przyszedł w pomoc kwietyzm podolski. To pewna, że ten kwietyzm już doprowadził do zatrzymauia naszej polityki rozszerzenia samorządu krajowego na samym początku drogi, że on pomimo całego patryotyzmu reprezentantów jego pozbawił nas wszelkiej samodzielnej polityki i kazał za wiedeńskiem słońcem się obracać, że on wreszcie sprawy wewnętrznego rozwoju kraju doprowadził do tej stagnacyi, w jakiej od lat wielu pozostają. Dla tego uczcijmy prawdziwy patryotyzm i wielką prawość tych ludzi, ale — przy wyborach stańmy przeciwko nim we wschodniej części kraju tak samo, jak tu w zachodniej przeciw „Stańczykom“ stajemy. Wyzwolenie kraju z pod tych wpływów, które dotychczas były hamulcem polityki i pracy narodowej w naszym kraju, dopiero wtedy będzie zupełnem, kiedy i Stańczycy i Podolacy w Sejmie a następnie i w Radzie państwa znajdą się w minimalnej liczbie.

Mowa prof. Bilińskiego.

W roku 1876 zaproszony przez komitet do kandydowania o poselstwo sejmowe ze Lwowa, odmówiłem uważając, że ani mój wiek, ani zasługi nie uprawniają mnie do tego zaszczytu. Dziś po siedmiu latach — mankament pod względem wieku został usunięty; co do zasług, nie przypisuję sobie, aby w jakimkolwiek względzie wzrosły. Zaproszony wszakże mam obowiązek stanąć przed panami i ubiegać się o mandat. Nie we wszystkich kołach cieszę się zbyteczną sympatyą, ale pocieszam się tem, że obywatelstwo lwowskie patrzy nie na osoby, ale na zasady.

Posłowanie profesora uniwersytetu nie czyni ujmy uniwersytetowi, zwłaszcza w obecnej chwili, pod względem politycznym bardzo ważnej. Także okoliczność, że na porządku dziennym są reformy ekonomiczne, tentuje kandydata do ubiegania się o poselstwo. Wylicza, że od lat 15 zajmuje się pracami na polu ekonomicznem w kraju, od roku 1875 w towarzystwie gospodarskiem, w r. 1877 i 1878 jako członek Rady zawiadowczej Banku włościańskiego, ale ustąpił stamtąd, widząc, że nie zdoła wpłynąć na obniżenie stopy procentowej, ani na administracyę tego zakładu. Ustąpił z poświęceniem korzyści osobistych. W r. 1878 jako rektor wszechnicy brał udział w obradach Sejmu nad urządzeniem Banku krajowego, a z powodu zapatrywań przy tem wygłoszonych obwołano go socyalistą. „Mimo to mam nadzieję, bank ten przysłuży się pod względem socyalnym krajowi“. Wskażę tu mimochodem proces w sprawie Merstallingera w Wiedniu, który wykazuje, że kwestyę społeczną musi państwo wziąć w swoje ręce i w jakiś sposób załatwić ku zadowoleniu warstw mniej zamożnych, i polepszyć byt klas roboczych nie naruszając podwalin społeczeństwa ani praw własności.

W roku 1879 referowałem na kongresie rolniczym o kwestyi podatkowej, i oświadczyłem się za przeniesieniem zarządów kolejowych do kraju, wreszcie w tymże roku wstąpiłem do Rady miejskiej, gdzie wniosek o pożyczkę gminną nie przyniósł mi wiele sympatyi, choć jest jedynym do poprawienia stosunków ekonomicznych w gminie.

Gdybym został posłanym do Rady państwa, starałbym się brać udział w pracach ekonomicznych. Wiele rzeczy już załatwiono, jak ustawa o lichwie, pocztowe kasy oszczędności i t. d. Na porządku dziennym jest kwestya robocza — społeczna, ustawa o spółkach akcyjnych i przedłożenie o podatkach. We wszystkich tych sprawach potrzeba mieć interes kraju i monarchii na oku. Nie możemy myśleć wyłącznie o kraju w Wiedniu, bo mamy Sejm krajowy.

Mowca polemizuje następnie z dr. Zgórskim w sprawie zapatrywań na nowe podatki i kończy tę rzecz: Łatwo krzyczeć na podatki, ale płacić je trzeba; łatwo wygadywać na ministra skarbu, ale zapomina się o tej bagatelce, że gdyby on nie był wyekspedyował p. Cherteka w 24 godzinach z ministerstwa, Galicya byłaby płaciła 2 miliony więcej, aniżeli dzisiaj płaci. Dr. Zgórski przyznaje się do programu finansowego centralistów, ja powiadam, że program anticentralistyczny jest dla nas obowiązującym, bo jak centraliści przyjdą do steru, to na naszej skórze będą swoje błędy naprawiali.

Przechodząc do ogólnego exposé, powiada kandydat: Mowią, że kto we Lwowie chce kandydować, musi być przekonań ultraliberalnych. Nie wierzę temu, bo nie odważyłbym się tu stanąć. Nie jestem jednak znowu ultrakonserwatystą, bo... nazwano mię socyalistą. Walka między konserwatystami a liberałami datuje się od rewolucyi francuskiej. Słuszna, że liberalizm zwyciężył, bo wówczas miał do spełnienia posłannictwo polegające na usunięciu średniowiecznych instytucyj i zabezpieczeniu jednostki tak, aby średniowieczne instytucye wrócić nie mogły. Zadania te spełnił liberalizm w Austryi w latach 1848 i 1862 do 1867. Mogę zapewnić, że swobody wywalczone za wpływem liberalizmu, są mi niesłychanie święte. Dałem tego dowód, kiedy mówiąc z katedry o socyalizmie, wyraziłem się, iż jestem przeciwny temu, aby rząd z powodu procesu Merstallingera zawiesił niektóre swobody. Mogę zapewnić, że gdyby konserwatywne stronnictwo dążyło do tego, byłbym przeciwny. Są wszakże pewne rękojmie, że do tego nie przyjdzie.

Liberalizm skoro spełni posłannictwo może stać się albo biernym, albo szkodliwym.

Na polu ekonomicznem jest on biernym, wszystkie liberalne szkoły ekonomiczne były przeciwne reformom na rzecz przemysłowców czy klas roboczych. Reformy takie jak może żądanie dowodów uzdolnienia, stowarzyszeń przymusowych — jeżeli to leży w interesie przemysłowców — mogą być tylko zawarte w programie stronnictwa konserwatywnego.

Na polu religijnem liberalizm reprezentuje „Kulturkampf“ (Niemcy, Francya, nawet Austrya). Szanuję równouprawnienie wyznań, ale nie mogę zapomnieć, że w naszem położeniu obecnem, wobec nacisku protestantyzmu i szyzmy, katolicyzm identyczny jest z polskością. (Oklaski).

Pod względem narodowym cóż przyniósł liberalizm? Liberalny Ludwik Filip nie chciał nic zrobić dla powstania z r. 1830, — konserwatywny Napoleon chciał nam w r. 1863 pomagać; liberalna rzeczpospolita skasowała wszystkie subwencye dawane na instytucye polskie; w Anglii w. r. 1863 liberalny Palmerston niedopuścił poparcia powstania, a w r. 1864 liberały angielscy wysłali do Wilna delegatów, którzy mieli zbadać, czy prawdą jest co mówią o Murawiewie, i ci zdali sprawę, że to wszystko nieprawda, że Murawiew jest najłagodniejszym człowiekiem i nic Polakom nie robi. W Niemczech konserwatywny Wilhelm IV był toleranckim, a liberalne stronnictwo dzisiejsze depce nas nogami i w ostatniej rozprawie w tych dniach ani jeden liberał nam nie pomógł, gdy tymczasem umiarkowane centrum kościelne za nami się ujęło. W Rosyi liberały to Katkowy, a w Wiedniu wszyscy oni dobrze nam znani, zaś co do konserwatystów mieliśmy za Hohenwarta w przeciągu kilku miesięcy spolonizowany uniwersytet i teatr polski we Lwowie. Jako Polacy musimy być konserwatywnymi: my bronimy naszych nieprzedawnionych praw — liberały mówią, że przed prawem jest siła. (Oklaski i sykania).

To co mówię, niema służyć interesom żadnego stronnictwa. Doktrynerya czy w jednym czy w drugim kierunku nie prowadzi do niczego. Najskuteczniejszą jest droga u m i a r k o w a n a, p o ś r e d n i a. Budować potrafią tylko umiarkowani, jak to widać już z przebiegu spraw szkolnych. W sprawach oświaty hasło liberalizmu jest najniebezpieczniejszem.

Co do spraw narodowych wyrobił się u nas zwyczaj, może nie uzasadniony, że od kandydata wymagają wyznania, że jest Polakiem. Jednostki mogą być odstępcami, ale odstępstwa stronnictw nie pojmuję. Chcecie panowie to powiem, że jak muszę jeść i oddychać, tak muszę kochać ojczyznę, muszę pragnąć najświetniejszego jej losu — a l e s y t u a c y a p o l i t y c z n a n i e j e s t t e g o r o d z a j u, a ż e b y w y w i e s i ć j a w n i e j a k o s z t a n d a r h a s ł o o d b u d o w a n i a P o l s k i. Że nosimy to w sercach, o tem wiedzą wszędzie i... w sferach decydujących austryackich, ale czy wywieszenie tego sztandaru nie utrudniłoby nam sytuacyi i udziału w rządach — rzecz wątpliwa. Zwracam uwagę, jak niekorzystnem iest dla centralistów obecnie ciągłe wywołanie hasła: „deutschnational.“

Powiadają, że we Lwowie znamieniem polskości jest odsądzić od wszystkiego stronnictwo stańczyków. Nie wierzę w to, bo inaczej, jako *in odore* stańczykowstwa nie śmiałbym tu stanąć. Po moim referacie w Kole politycznem o stańczykach okrzyczano mnie stańczykiem. Gdybym nim był, nie żenowałbym się, bo nie jest to zbrodnią, a potem — bardzo wysoko prowadzi (ironiczna wesołość). Zapewniam wszakże że nie jestem stańczykiem. Oni w sprawach narodowych posługują się szyderstwem, co się nie godzi, bo dla tych spraw wiele krwi się przelało, a z tej szydzić nie wolno (oklaski), a powtóre postępują oni w sprawach krajowych bezwzględnie. Nie należy wprawdzie ulegać opinii publicznej, ale potrzeba ją uwzględniać, nie należy jej drażnić. To zarzucam stańczykom i zapewniam, że byłoby $^{9}/_{10}$ stańczyków w kraju, gdyby norma postępowania ich była inna (Głosy: no! nie! nie!) Nie powiem wszakże z drugiej strony, aby nie byli patryotami. W r. 1863, przeważna ich część brała udział w powstaniu i byli w więzieniach (Głosy: nie!), a kiedy głowa stańczyków zmarła, kiedy Szujski umarł, to jego wrogowie polityczni pojechali na pogrzeb, i nikt nie potrafi zaprzeczyć, że że to był pogrzeb polityczny (liczne zaprzeczenia).

To co powiedziałem w broszurze mojej, nie jest stańczykostwem; nie chciał wydrukować tego *Czas*, a z drugiej strony p. Dobrzański i dr. Zgórski nie byli przeciwni temu co napisałem. *Reforma* wydrukowała to, i polemizując ze mną zrobiła mnie stańczykiem. Tak się zwykle dzieje, że stojący pośrodku wychodzą najgorzej, bo biorą cięgi — jestem na to przygotowany.

Do niedawna mówiono, że Polskę rozebrano wskutek zbrodni; przyszedł stańczyk i powiedział: „była nasza wina“. Niezawodnie była nasza wina, ale też i korzystano z niej. O r. 1863 mówiono, że winą był Wielopolski, a stańczycy powiedzieli: twórcy powstania byli winni. Ja powiadam: był materyał nagromadzony, twórcy korzystali z niego, a wybuch przyspieszył Wielopolski. Jedni szydzą z powstania, drudzy apoteozują ten fakt, ja uważam go za błąd, za nieszczęście narodowe. (Zaprzeczenia i wrzawa.)

Co do naszej polityki austryackiej mam dwa aksyomata: sojusz Polaków z dynastyą jako oparty na wzajemnym interesie musi być trwały. Mamy w Austryi sposobność rozwijania naszej narodowości — kiedyś może przy pomocy Austryi odzyskamy ojczyznę (wrzawa). Dlatego w sprawach wojska i zagranicznych powinniśmy popie-

Droga powiatowa.

Nowella.

10) Przez **Jana Zacharyasiewicza.**

(Ciąg dalszy.)

— Kosztować to będzie znaczną sumę.

— Leżącego kapitału nie mam, a pożyczki na takie głupie roboty zaciągać nie myślę.

— Nie dasz pan na to ani grosza.

Pan Wojciech przyskoczył znów do Edmunda.

— Powiadasz aniołku, że nie dam ani grosza?

— Wynajdę panu dzierżawcę, który za trzy lata dzierżawy tych moczarów poniesie koszta obsuszenia i grobli.

Pan Wojciech z niedowierzaniem spojrzał na inżyniera.

— Czy znalazłby się taki głupiec, któryby tyle pieniędzy wyłożył za błoto, na którem i mech rosnąć nie chce?

— To już do mnie należeć będzie.

Pan Wojciech chwycił teraz inżyniera w objęcia.

Jesteś mędrszym od Salomona — wołał z radości — bo mówią, że z próżnego i Salomon nie naleje, a ty nalewasz mi z próżnej butelki kupę złota!... Nie darmo tak się cieszyła Klocia! Wy rozumiecie się jakoś oboje! Nie wiem o czem tam rozmawiacie, ale powiadam ci kochasiu, że ona wie zawsze więcej o tobie, niżeli my wszyscy!

I ucałował serdecznie zacnego Edmunda, który nietylko wymyślił mu melioracyę Bezedni bez żadnych kosztów, ale nawet nocami dla niego pracować będzie. Głośne pocałunki ojca zwabiły pannę Zuzannę i Klocię na werandę.

— Patrzcie — zawołał pan Wojciech wielkim głosem — oto nasz zbawca, nasz dobrodziej, nasz jedyny przyjaciel. Będzie droga powiatowa, a na moczarach będą róść: kapusta, kalafiory i ananasy!

Ostatnie słowa wzięły kobiety za hyperbolę, ale widziały na twarzy pana Wojciecha zupełne zwycięztwo. Jedna i druga obdarzyła bohatera radosnem spojrzeniem.

Po tych żywszych scenach nastąpiła w Bezedni znaczna pauza. Nie było gromów z błyskawicami, nie było burzy z deszczem ulewnym. — Błoga cisza zapanowała nad dworem, ale wśród tej ciszy śpiewały skowronki i słowiki, brzęczały złote muszki i tajemniczą mową rozmawiały koniki polne. Śród tej ciszy kwitnęły róże, bratki, narcyzy i tulipany, a woń ich odurzała zmysły. Łagodny wietrzyk przeciągał śród gałęzi drzew zielonych, a liście witały go i żegnały tak cichym szeptem, że tylko ucho kochanków mogło to słyszeć i rozumieć. Gęste korony drzew ocieniały rozkoszne ścieżki ogrodu i nie dozwalały ciekawym promieniom słońca spojrzeć do wnętrza altany, w której często rozmawiano półgłosem.

Pan Edmund pracował po całych dniach na polu, posuwał się ze swoim stolikiem mierniczym w różnych kierunkach, a nocą pracował, aby innym obowiązkom swoim zadość uczynić. Często wyjeżdżał do stolicy, aby tam sprawę drogi skutecznie poprzeć i subwencyę dla niej wyrobić. — Trzeba było wiele przeszkód przełamać, walczyć z wpływami bardzo poważnemi, które drogę w innym kierunku prowadzić chciały. Udało mu się jednak zwyciężyć. Znalazł się dzierżawca moczarów, roboty na różnych punktach rozpoczęto energicznie.

Pan Wojciech był w złotym humorze. Wychodził często na polankę pod lasem, zkąd można było widzieć wszystkie grupy pracujących robotników. Serce mu rosło na widok skrzętnej i postępującej pracy. Szary płat moczarów przerzynał się powoli głębokim rowem, w którym migotała woda, a za nią podnosiła sie zwolna grobla, jako wał ochronny od zdradliwej rzeki. Cały krajobraz przybierał coraz więcej inną postać. W pobliżu przyszłej drogi kazał pan Wojciech postawić kilka karczem. Z lubością patrzał, jak zręby podnosiły się coraz więcej do góry, a w miarę tego podnosił w duchu coraz wyżej przyszłe dochody propinacyjne.

Klocia była ze wszystkich najszczęśliwszą. Z ogrodowej altanki mogła widzieć, jak droga coraz więcej do dworu się zbliża. Zdawało się jej, że tak samo szczęście zbliża się do niej, a gdy marząc o tem szczęściu ujrzała zdala zbliżający się elegancki wózek pana Edmunda, pomięszało się jej jakoś w głowie i nie wiedziała już, czy myślała o szczęściu, czy o panu Edmundzie. Rozmowa obojga była wtedy także niejasna, a czego nie dopowiedziały słowa, dopełniały spojrzenia. Zawsze jednak zostawało między niemi coś niedopowiedzianego, jakiś strzępek złotej nitki, do której każde z nich nawiązywało rozkoszne marzenia.

Pan Edmund nie wypowiadał wszystkiego, bo miał do tego powody. Dochody jego dzisiejsze równały się prawie dochodom Bezedni, ale on nie uważał tego za dostateczne. Czekał awansu, który mu po skończonej drodze obiecano, a miał nawet nadzieję udziału przy budowie nowej kolei żelaznej. Wtedy dopiero chciał wypowiedzieć swoje słowo ostatnie, o którem nie miał już żadnej wątpliwości, że będzie dobrze przyjęte. Wszyscy dawali mu tego dowody a nawet ciocia Zuzanna, która dla innych miała często paroksyzmy gniewu, była dla niego tak szczerą i serdeczną, jak tylko dla przyszłego kuzynka być można. Żartobliwie przestrzegała go przed zachciankami motylowemi, obiecując mu za to stałe, niezmienne uczucia serca, które w Bezedni bije dla niego.

Nie zawsze jednak siedział pan Edmund w Bezedni. Obowiązki służby powoływały go często do stolicy i w inne okolice. Wracał jednak po dłuższej lub krótszej nieobecności do szczęśliwego dworu, gdzie go przyjmowano z niewysłowioną radością.

Wreszcie zbliżyło się wszystko ku końcowi. Ostatni kilometr drogi wyszutrowano, wyrównano i związano z drogą krajową. Pan Edmund, ktory teraz awansował, miał tę drogę oddać komisyi, złożonej z delegatów rożnych urzędów autonomicznych. Pan Wojciech przygotował ucztę dla tej komisyi obywatelskiej. W dniu tym chciał pan Edmund oficyalnie oświadczyć się o rękę Kloci.

W tym samym czasie pięć mil od Bezedni odbywało się polowanie. W dworku z pańska przybranym, zebrali się wieczorem myśliwi, aby w kartach próbować szczęścia, jakiego w kniei nie mieli. Najzawzięciej walczono przy jednym stoliku, przy którym wzrostem i bakenbardami górował w średnim wieku mężczyzna. Z manierą prawdziwie pańską rzucał bilety bankowe, popijając od czasu do czasu z wysokiego pieniącego się kieliszka.

Walka ta trwała do rana. Przy świetle dziennem rysy tego mężczyzny pokazały się bardzo zmienione. Zamiast energii, jaka przy świecy i kieliszku błyszczała na jego twarzy, malowała się teraz pewna apatya, a nawet przebijał się jakiś wstręt do życia. W oczach omglonych widać było pewną starość, jaką za sobą pociąga zbyt wczesne wyczerpanie sił żywotnych. Siedział on jeszcze w swoim pokoju zamyślony, gdy do niego wszedł siwy lecz czerstwy staruszek.

— Niedobre rzeczy słyszałem o tobie Zbigniewie — ozwał się zaraz przy progu — wszystko przegrałeś! Wstyd tylko robisz Godziębom.

— Kochany wujaszku — odparł młodszy Godzięba.

— Nie nazywaj mię wujaszkiem, nie wiem zkąd dla mnie ten tytuł wybrałeś. Jesteś, jak to mówią, dziesiątym kołem w płocie naszego pokrewieństwa. Gdybym był człowiekiem bez pozycyi, tobyś pewnie o mojej egzystencyi nie wiedział, a tak nazywasz mnie wujaszkiem, aby nic nie robić i weksle tylko podpisywać. Powiadasz że praca zarobkowa ubliżałaby stosunkom naszej koligacyi i raz na zawsze powiadam, abyś się do tej koligacyi nigdy nie odwoływał. Kilka razy dawałem ci zapomogę na małą dzierżawkę, ale zawsze wracałeś do mnie bankrutem. Wczorajszą zapomogę przegrałeś, a wiem, że u Szmula masz kilka weksli.

P. Zbigniew Godzięba chciał coś odpowiedzieć, ale staruszek nie chciał go słuchać. Zatrzasnął drzwi i wyszedł.

(D. n.)

rać rząd bez względu na to, czy przychylny nam czy nie. A gdyby przyszło do sojuszu Austryi z Rosyą, co przypuścić trudno, to byłoby obowiązkiem politycznym wyrazić jawnie zdanie nasze tam, gdzieby należało.

Drugim aksyomatem jest solidarność delegacyi polskiej. Łatwo ją krytykować, ale niesłychanie trudno zbadać i ocenić jej położenie, dlatego nie należy jej drażnić, a jeśli gdzie zbłądzi, jak w sprawie komasacyjnej, należy to wypowiedzieć jawnie. Na każdy sposób poddawałbym się większości, a gdybym uważał, że zasadniczo musiałbym być w jakiejś ważnej sprawie przeciwny jej zapatrywaniu, nie występowałbym z Koła, lecz złożyłbym mandat. Co do taktyki delegacyi wobec rządu, to rządowi przeciwnemu należy robić opozycyę i targować się o koncesye; wobec rządu wyszłego z większości, do której my należymy, targ nie byłby stosowny, ale z góry ułożyć warunki sojuszu. W ciągu rządu wydaje mi się to niedozwolonem, mamy już obowiązek popierać rząd.

Opozycya przeciw każdemu rządowi jest negacyą, a negacya jest niebezpieczną. Do normalnego życia społeczeństwa potrzebnem jest brać udział w rządach. Za Księstwa Warszawskiego i Królestwa kongresowego udział ten spełzł na niczem; dziś mamy właściwie pierwszą sposobność pokazać Europie, że rządzić umiemy, bo powiadają, żeśmy stworzeni do anarchii. Tej sposobności nie powinniśmy pomijać prostą opozycyą. Jest używane wyrażenie: „minister rodak“. Przypominam, że stworzyła je *Neue freie Presse*. Żartują z tego „rząd sprzyja krajowi“. W jednolitem społeczeństwie sprzyja się jednakowo wszystkim, w Austryi jest to niemożliwem; tu zależy na tem, czy rząd sprzyja, a w takim razie kwestya czy się należy do rządu czy nie, jest bardzo ważną.

Uważam za anomalię jeżeli się żalimy, że ktoś z Polaków zajmie wpływowe stanowisko. Inne społeczeństwa tego nie robią. Mowca podnosi dalej trzy żądania do rządu: regulacya rzek na wielką skalę, medyczny fakultet we Lwowie i przeniesienie zarządów kolei rządowych do kraju (za czem mogłyby pójść i prywatne towarzystwa kolejowe). Zresztą nie pozostaje nic innego jak czuwać, aby autonomia nie została ukróconą.

Gdybyśmy mieli za sobą dwie trzecie większości, czybyśmy nie starali się uzyskać stanowiska Kroacyi, jak to nam proponowali i proponują deutsch nacyonały? *Timeo Danaos et dona ferentes!* Kroacya jest zupełnie odrębną, Galicya zaś jest tylko częścią kraju; z drugiej strony Kroacja nie ma pretensyi do odgrywania roli wielkiej europejskiej.

Dopóki nie mamy dwóch trzecich większości, nie możemy zmienić § 11. konstytucyi, a potrzebowaliśmy przedewszystkiem reformy administracyi (rząd krajowy odpowiedzialny sejmowi), powtóre usunięcia t. zw. ram ustawodawstwa szkolnego krajowego, tak jak je usunięto w ustawodawstwie gminnem, wreszcie potrzebowalibyśmy sprecyzować kwestye kultury krajowej, które powinny należeć wyłącznie do sejmu. W końcu podnosi mowca kwestyę, niestojącą w związku z konstytucyą, że należałoby się starać, aby rozporządzenia cesarskie o języku urzędowym były sankcyonowane jako ustawy.

Mowca kończy: Gdybym był wybrany, nie wiem co zrobić byłbym w stanie, ale starałbym się sumiennie i bezinteresownie służyć krajowi.

Zniżenie cen soli.

Mowa posła Hausnera na posiedzeniu wiedeńskiej Izby poselskiej z d. 13 marca b. r.

Wysoka Izbo! Dochody z opłat od soli i kunsumcya soli kuchennej jako też użyciu tejże w kraju tworzą od początku ery dualizmu jaskrawe w rezultatach swych przeciwieństwo, do mniej lub więcej znacznego wzrostu konsumcyi wszystkich innych przedmiotów pośrednim podatkom podlegających. — Gdyż pomijając nawet cła, którego zwiększony o 200 prc. przychód po większej części, chociaż nie zupełnie wyniknął z poniesienia taryf cłowych, to zawsze w tym okresie lat 14 wzrósł przychód z tytoniu o 6 prc. podatek od cukru netto o 54 prc., dochód z loteryi niestety także o 50 prc., podatek od mięsa o 42 prc., od piwa o 29 prc., podatek od wina i moszczu o 27 prc., a nawet dochód z akcyzy w miastach zamkniętych o 10 prc., a podatek od wódki, wykazał przyrost, chociaż najmniejszy to jednak w tych ostatnich 14 latach zawsze 5 prc. wynoszący.

Przeciwnie — według zamknięcia rachunków centralnych i wykazów administracyjnych, które są nieco dokładniejsze od preliminarzy państwowych — dochody z opłat od soli spadły od r. 1868 do r. 1881 z 10,718,000 zł. na 19.510.000 a więc zmniejszyły się o 208.000 zł.

Należy do tego dodać, że tego niekorzystnego wyniku nie można położyć na karb znacznego zniżenia ceny soli w r. 1868, które na cetnarze metrycznym wynosiło przeciętnie 2 zł. 40 ct. gdyż zniżenie to wywołało naraz takie powiększenie konsumcyi, że tylko rok następny 1869 wykazał wielkie zmniejszenie dochodu t. j. o sumę 2.092.000 zł. naturalnie nie tę arytmetyczną zniżkę, którą możnaby obrachować, gdyby się konsumcya wcale nie była podniosła. — Następujący potem r. 1870 wykazał ubytek dochodu tylko w sumie 772.000 zł., a w r. 1873, w którym dochód wynosił 19.390.000 zł. wynosił zniżeniem ceny wywołany ubytek tylko 327.000 zł.

Od r. 1873 nastąpiła jednak stagnacya, która w latach 1874 i 1875 przeszła w małe cofanie się dochodu — od r. 1876 zaś wykazuje tylko minimalne nadwyżki.

Zastanówmy się nad tem, co przedstawia ze stanowiska ekonomicznego największy interes t. j. ilość soli kuchennej użytej w kraju, to znajdziemy w dwóch latach, które należy uważać za dające dokładną miarę, gdyż odbyło się w nich obliczenie ludności, taki rezultat: W 1869 roku 20,395.000 mieszkańców spotrzebowało 1.907.000 cetnarów metr. soli, a więc na głowę wypada po 9 Klg. 350 gr. — a w 1881 r. 1.998.5009 cet. metr soli na 22,130.000 mieszkańców t. j. po 9 klg. 30 gr. na głowę.

W 12 latach zatem zmniejszyła się konsumcya soli w Austryi u jednego człowieka o 320 gramów. Ten, zupełnie udowodniony fakt zmniejszenia się konsumcyi jednego z koniecznych artykułów pożywienia w obec wielkiego podniesienia się dochodów z artykułu wcale zbędnego jakim jest ostatecznie tytoń, a nawet dochodu ze źródła tak potępienia godnego, jakiem jest loterya, dowodzi przecież, że sól w Austryi jeszcze ciągle niezwykle jest drogą, (bardzo słusznie! na prawicy), i że jej cena naturalny rozwój konsumpcyi u nas tamuje. Pomijając zatem wzgląd na dobrobyt i pomyślność ludności, zadaniem i obowiązkiem jest rządu starać się jak najenergiczniej o podniesienie wewnętrznej konsumcyi soli, tem bardziej, że ta konsumcya wewnętrzna nie da się niczem innem zastąpić, gdyż w okresie czasu, który bliżej zbadałem, t. j. w ostatnich 14 latach wywóz soli za granicę ciągle się zmniejszał. — W r. 1869 wynosił wywóz jeszcze 568.000 cetn. metr., a obecnie spadł na 315.000 cet. m., a ta nawet ilość podtrzymywaną jest tylko taką ceną — która graniczy z marnotrawstwem, i która zawiera niebezpieczeństwo przemytnictwa napowrót do kraju.

Upadanie, a raczej niewydatność wywozu soli za granicę jest nieuniknionym skutkiem z jednej strony odkrycia i wzrastającego wydobywania soli z niezmiernych pokładów w Stassfurth, z drugiej zaś strony w najnowszych czasach skutkiem wielkiego wzrostu wydatności kopalń soli w Rosyi będącej naturalnym i racyonalnym wynikiem zniesienia tamże monopolu soli — po którym wkrótce nastąpiło zupełne zniesienie wszelkich podatków od soli — a co sprawiło, że w r. 1882 Rosya wydobyła o siedm i pół miliona cetr m. soli więcej, a więc trzy razy więcej niż Austrya.

Na r. 1883 wstawiono w budżet wywóz 315,800 cet. m. soli za granicę; jest to jeszcze dość pokaźna ilość. Lecz po jakich cenach? — W tym względzie mamy najpierw Dalmacyę i Istryę, które 93,000 cet. m. soli wywożą po cenach oscylujących między 1 złr. 80 c. a 2 złr. 40. — Są to ceny jeszcze wcale do przyjęcia i jestto wywóz, którego podniesienia bardzo możnaby sobie życzyć.

Lecz z Galicyi wywozi się 220,000 cet. m. m. do Rosyi po 90 c. za 1 cet. m. (Słuchajcie! — na prawicy) tj. z zyskiem czystym tylko 40 c., gdyż koszta wydobycia cetnara metr. soli wynoszą 50 c.

Obecnie ten wywóz bez żadnego zysku podtrzymuje rząd — jak to sam przyznaje — głównie z humanitarnych pobudek. Rząd mówi: nie chcę zaprzestać tej produkcyi, choćby była nie wiem jak mało zyskowną, bo gdybym to uczynił, musiałbym znaczną ilość górników ze służby oddalić i pozbawić chleba! — Ten cel zupełnie chwalebny możnaby jednak lepiej i skuteczniej osiągnąć, gdyby rząd przez zniżenie ceny soli wewnętrzną konsumcyę tejże znacznie dźwignął, i sól bydlęcą znowu zaprowadził. (Głosy na prawicy — bardzo słusznie!) Notorycznem jest bowiem, że z 220,000 cet. m., które się wywozi do Królestwa Polskiego, znaczna część wraca za pomocą szwarcunku i spożywaną bywa w Galicyi.

I czyż, moi panowie, jest w tem co nienaturalnego, i czyż można prostemu człowiekowi tyle przypisywać inteligencyi, aby zdołał pojąć, iż słusznem jest i sprawiedliwem, jeżeli państwo człowiekowi, który z tamtej strony słupa granicznego mieszka, nieodzowny artykuł pożywienia po 90 c., a ciężko opodatkowanemu obywatelowi, który kraju tego krwią swoją broni, po cenie dziewięć razy wyższej tj. po ośm złr. sprzedaje; czyż jestto zatem tak nienaturalnem, jeżeli w podobnem postępowaniu nie może się dopatrzeć słuszności i sprawiedliwości i jeżeli sądzi, iż należy przeciw temu wszelkimi sposobami walczyć. (Brawo! — na prawicy). — Jestto bardzo prawdopodobnem, iż Królestwo Polskie taką ilość soli z Austryi nie dla własnej potrzeby sprowadza, gdyż obecnie Królestwo Polskie jest z jednej strony zaopatrywane solą z Stassfurthu, a z drugiej strony, po wybudowaniu sieci kolei rosyjskich z jezior słonych morza Azowskiego, że zatem nie konsumuje soli austryackiej, lecz dlatego ją sprowadza, że premia przemytnicza, do której zdawien dawna się przyzwyczajono do zysków zachęca.

Otóż muszę oświadczyć, iż mnie to rzeczywiście zadziwia, o czem każdy w Galicyi dobrze wie, że ten pas graniczny, który od wstąpienia Wisły w granicę Królestwa Polskiego się poczyna, i aż do Stojanowa, aż do granicy Wołynia sięga, faktycznie zaopatruje się przeważnie przemycaną napowrót solą austryacką. Tylko władze skarbowe nic niby o tem nie wiedzą; te same władze skarbowe, które co do nadużyć mogących zajść przy powrotnem przemycaniu do kraju soli bydlęcej, mogłyby wystąpić, tak rozdrażnione mają nerwy, tak wysiloną fantazyę (wesołość), że przy tem notorycznem ukróceniu skarbu, tak tępe są i krótkowidzące. Gdym w komisyi budżetowej po kilkakroć energicznie na to przemytnictwo wskazywał, wezwano mnie do przytoczenia konkretnych wypadków. Sądzę jednak, moi panowie, że wielka jest różnica między wskazywaniem na powszechnie znane zło, a przytaczaniem szczegółów, któreby graniczyło z denuncyacyą.

Gdyby jednak ceny soli kuchennej — jak sądzę — znacznie tj. o 25 prc. zostały zniżone, tak, że przeciętna cena „en gros“ z 8 na 6 złr. by spadła, to i wywóz do Rosyi nie byłby połączony z tem niebezpieczeństwem, gdyż wtedy zysk przemytnika spadłby równie o dwa złr. — Byłaby to jednak korzyść najmniejsza.

Z doświadczeń r. 1868 można na pewne wnosić, że gdyby zaprowadzono zniżenie ceny o 25 prc., toby spotrzebowano rocznie w kraju o 400 tysięcy cet. soli więcej; że następnie przy obecnej ilości bydła w Austryi równie 400 tysięcy cetn. soli bydlęcej by zużytkowano — przypuszczenie to z pewnością za niskie — oparto jest na analogicznej rocznej konsumcyi milion cetnarów soli bydlęcej w Niemczech. Zróbmy teraz przybliżony bilans z tego przezemnie proponowanego środka. Ubytek na 2,050,000 cet. soli preliminowanych na rok 1883 po dwa złr. na jeden cetnar wynosiłby cztery miliony złr.; ubytek na 220,000 cetnarów soli, którejby do Rosyi nie wywieziono po 90 c., wynosi okrągłą sumę 200 tysięcy złr. razem zatem ubytek 4,300,000 złr.; na przeciw tego zaś stoi powiększenie się konsumcyi o 400.000 cet soli kuchennej po sześć złr. co czyni 2,400.000 złr. — dalej 400,000 cet. soli bydlęcej po 2 złr. 40 c. co czyni 960,000 złr. zatem razem przychód 3,360,000 złr., tak, że ubytek netto w pierwszym roku wynosiłby tylko złr. 940.000. Zachodzi tedy pytanie, czy cel umożliwienia ludności w Austryi spożycia tego nieodzownego artykuły pożywienia o 400,000 cetnarów więcej, i używania soli do tuczenia bydła, godzien jest czasowej ofiary 940,000 złr.

Nie obstaję zatem, aby na pytanie to stanowczem „tak“ odpowiedzieć i sądzę, że będę miał za sobą wszystkich antropologów, przyjacieli ludzkości, ekonomistów i gospodarzy, jeżeli dodam, że to nie za ofiarę, lecz za pożyteczny nakład uważać będę. (Bardzo słusznie).

Jeśli zatem zważymy, że dziś w Austryi, gdzie na jednego mieszkańca wypada przeciętnie rocznie tylko 9 kilo 30 gr. soli kuchennej, stoimy na równi z Włochami, gdzie istotnie olbrzymie ceny monopolowe naturalny rozwój konsumcyi soli tamują; że stoimy tylko troszkę lepiej od Węgrów, gdzie 8½ kilo przypada na głowę, i nieco tylko lepiej od Rosyi, która jednak według tego co dopiero przedstawiłem, w kilku latach nas prześcignie, że stoimy znacznie niżej od Francyi, jeszcze bardziej od cesarstwa niemieckiego, a nadzwyczaj nisko w porównaniu z Anglią, to jestto dowód, że przeciętna konsumcya soli znacznie się jeszcze podnieść może.

Jeśli zważymy następnie, abstrahując od przesadnych hymnów pochwalnych, na cześć soli bydlęcej śpiewanych przez takich Boussingaulltów, Kerstów, Demmesneyów — to, co każdy racyonalny gospodarz wiejski, co nawet tacy zimni skeptycy, jak Voigt i Settegast o korzyściach tuczenia bydła solą utrzymują — to musimy przyjść do tego zapatrywania, iż ten czasowy ubytek jest nakładem bardzo produkcyjnym.

Jeżeli mówię, że obecnie żywienie bydła solą odbywa się na bardzo małą skalę, to spotkam się z zarzutem, że w wielu wypadkach pozwala się gminom wyjątkowo korzystać ze źródeł słonych położonych w ich obszarach w celu żywienia bydła.

Lecz pomijając to nawet, że liczba tych wypadków w porównaniu z tymi, w których gminom tego odmówiono, jest zanadto mała, aby mieć jakiekolwiek znaczenie ekonomiczne, to jednak te w zasadzie, teoretycznie, bezpłatne koncesye bywają w praktyce wskutek rozporządzeń i instrukcyi wyższych władz skarbowych, wskutek osobliwego pojmowania tych rozporządzeń i instrukcyi, i arbitralnej sekatury niższych władz skarbowych faktycznie bardzo zmniejszane, robione illuzurycznymi, albo przynajmniej zamieniają się te bezpłatne koncesye na dobrze opłacane zezwolenia.

Mam tu w rękach petycyę gminy Mołdawska Banilla na Bukowinie, która się użala, iż udzielane jej dotąd zezwolenie używania położonych w jej obszarze źródeł słonych na tak długo wstrzymanem zostało, dopóki nie spełni warunku objętego instrukcyą z 27 października 1882 ogłoszoną przez władzę skarbową w Czerniowcach. Pomiędzy tymi warunkami jest kilka słusznych i racyonalnych. Ale wymagano także, aby od źródeł słonych leżących w obszarze tej gminy, tylko jedno do użytku służyć miało, aby zaś inne na koszt gminy zasypano. — Nad źródłem zaś przeznaczonem do użytku musi być zbudowany zamknięty szacht, na szachcie zamknięty budynek, jako mieszkanie dla stróża. Żądają dalej, aby pisać i czytać umiejący i dobrze płatny stróż, którego władza skarbowa 1-szej instancyi ma wybierać, był ustanowiony i aby gmina za jego postępowanie była odpowiedzialną. Żądają następnie, aby gmina sprawiła do wydobywania i rozdzielania potrzebne narzędzia i centymetryczne miary, oraz zamki i klucze i t. p., wreszcie aby dokładną utrzymywała ewidencyę wszelkiego bydła, ilości użytej soli, rozdzielania tej soli i t. d.

Otóż w petycyi tej jest obliczone, że koszta wspomnionej budowy nad źródłem i t. d. wynosiłyby około 1000 złr., coby dla ubogiej gminy rocznie z 70 złr. z procentem i amortyzacyą wynosiło. — Płaca stróża w pieniądzach i naturaliach wynosiłaby także z 400 złr. rocznie, za zamki, klucze itd. 30 złr., co czyni razem 500 złr. rocznie.

Tymczasem po dokładnych obliczeniach wypada, że wydajność jednego do użycia pozostawionego źródła wynosi tygodniowo 170 t. j. rocznie 8.840 litrów, a więc 88 hektolitrów surowicy, która zawiera w sobie 40 ctn. soli kuchennej; te 40 ctm. soli wartają po cenach *en gros* 320 do 360 złr. tak, że ostatecznym rezultatem tego wyjątkowego zezwolenia jest, że gmina za użycie wody słonej na jej obszarze się znajdującej musiałaby płacić 1½ razy więcej, jak przy bezpośredniem pobieraniu soli z kopalń (słuchajcie!). Oto mały dodatek do charakterystyki tych ulg wyjątkowych. (D. n)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 22 marca.

W mowie kandydackiej prof. Bilińskiego uderzył nas ustęp, że gdyby p. Dunajewski nie był ministrem skarbu, Galicya płaciłaby dziś o 2 miliony więcej podatku gruntowego niż płaci. Pozwolimy sobie odpowiedzieć, że jest to stanowczo mylne. Nie wiadomo, i nie obrachowałby tego nawet prof. Biliński, co by się było stało z Galicyą w regulacyi podatku gruntowego, gdyby p. Dunajewski nie był ministrem skarbu; ale to pewne, że nie byłoby Galicyi spotkało nic gorszego od wniosków p. Cherteka, a względnie p. Elsnera. Wedle tych wniosków zaś byłoby z ogólnej 37½ milionowej sumy podatku gruntowego przypadło na Galicyą 6,134,000 zł. Ponieważ zaś wskutek ministerstwa p. Dunajewskiego — jak twierdzi Biliński — Galicya płaci tylko 5,565,000 zł., przeto nie 2 miliony wynosi różnica, lecz tylko 569,000 zł. Może jednak p. Biliński miał na myśli ewentualność podwyższenia ogólnej sumy podatku gruntowego do 40 milionów. Wiele wprawdzie mówiono o tej ewentualności, nigdy jednak nie pojawił się ani ślad takiego zamiaru w sposób oficyalny. A ponieważ ewentualność taka w rzeczywistości nie nastała, więc w rachubę brać jej też wcale nie można. Przypuśćmy jednak, że tylko wskutek ministerstwa p. Dunajewskiego nie podwyższono podatku gruntowego do 40 milionów. Cóż z tego wynika? Oto że wszystkie inne kraje uczestniczą w tem urojonem dobrodziejstwie tak samo jak Galicya; a dalej wynika ztąd, że Galicya na podstawie sumy 40-milionowej opłacałaby wedle wniosków Cherteka 6,542.000 złr. a wedle uchwał komisyi centralnej, będących wedle p. Bilińskiego błogim skutkiem ministerstwa p. Dunajewskiego, płaciłaby 5,924.000 zł.; różnica wynosiłaby 618,000 zł, co zawsze jeszcze nie równa się bynajmniej 2 milionom p. Bilińskiego.

Według ostatecznych uchwał komisyi centralnej, przypada na Galicyę podatku gruntowego 5,565,000 złr., t. j. **o 947,000 złr.**, czyli o **20½ prc. więcej** niż opłacała aż do roku 1880. Cóż ten rezultat oznacza? Pan profesor Biliński przyzna pewnie p. Jorkaschowi, prezydentowi dyrekcyi skarbowej na Galicyę, trochę znajomości rzeczy i to praktycznej znajomości rzeczy. W memoryale z dnia 9 października 1880 r. do ministra skarbu p. Jorkasch, przedstawia zaległości Galicyi na dawną krajową kwotę podatku gruntowego jak następuje:

w r. 1875	wynosiły	1,083,656 złr.	(23/49 prc.)
„ 1876	„	1,145,338 „	(24/83 „
„ 1877	„	1,191,457 „	(25/83 „
„ 1878	„	1,236,547 „	(26/30 „
„ 1879	„	1,248,578 „	(27/[illegible] „

Zapytujemy pana profesora Bilińskiego: co oznacza w obec takich zaległości podwyższenie krajowej kwoty podatku gruntowego o 947,000 złr.? Zanim p. Biliński odpowie, posłuchajmy odpowiedzi p. Jorkascha. Szanowny prezydent dyrekcyi skarbowej w tymże memoryale wyznaje, że owe zaległości powstają „mimo wszelkiej energii władz kierujących ściąganiem podatku; mimo wszelkiej surowości, a nawet, by prawdę powiedzieć, mimo faktycznej bezwzględności w ich postępowaniu“. Pan Jorkasch wypowiada dalej mniemanie, że wobec takiego stanu rzeczy Galicya możeby zniosła jeszcze podwyższenie podatku gruntowego o 10 do 15 prct. ponad dawny, a przy większem podwyższeniu „kraj popadłby niechybnie w nieuleczone wycieńczenie *(würde das Land unfehlbar einem unheilbaren Siechthume verfallen)* i byłoby to iluzyą równie dla kraju, jak dla państwa niebezpieczną, gdyby się spodziewano, że Galicya będzie mogła ponosić przez czas przydłuższy ciężar znacznie większy od teraźniejszego.“ Tyle p. Jorkasch. Rezultat uchwał komisyi centralnej, podwyższający Galicyą o 20½ prct., przekroczył najostateczniejszą granicę nakreśloną przez p. Jorkascha, a więc skazuje Galicyę na owo niechybne a nieuleczone wycieńczenie. Pregrawacya Galicyi jest oczywista, a przypisywać p. Dunajewskiemu wpływ na taki rezultat regulacyi podatku gruntowego znaczyłoby posądzać go o krzywdę, nie o dobrodziejstwo dla kraju.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 marca.

Dziennik Polski otrzymał następujący telegram ze Stanisławowa z daty wczorajszej:

„Dr. Biliński do wczoraj południa ze względu na Lwów wyboru ze Stanisławowa przyjąć nie chciał, wobec zagrożonego naszego położenia atoli po pięciu telegramach od walnego zgromadzenia o północy otrzymanych dał się nareszcie nakłonić naszej deputacyi do przyjęcia kandydatury i przybędzie do nas na dzisiejsze zgromadzenie.“

Wczoraj zatem odbywało się zgromadzenie w Stanisławowie, z którego zapewne przed zamknięciem numeru otrzymamy jeszcze telegraficzną wiadomość.

Dzisiaj zaś odbędzie się we Lwowie dalszy ciąg odroczonego we wtorek zgromadzenia wyborców — na którem jeszcze nowi kandydaci stawać mają.

Wybór posła Antoniego Chamca do Rady zawiadowczej kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej o tyle jest wypadkiem pomyślnym, że dokonany on został w miejsce Niemca, wzmacnia przeto stanowisko Polaków i ułatwia przeniesienie zarządu tej kolei do kraju.

Rada russka na ostatniem posiedzeniu, w obecności posłów Kowalskiego i Kułaczkowskiego, uchwaliła wysłać deputacyę do ks. biskupa Sylwestra Sembratowicza z prośbą, aby tenże jako naczelnik cerkwi i stróż jej praw, zarządził odpowiednie środki w celu powstrzymania agitacyi księży rzymsko-katolickich w sprawie petycyi o zrównanie kalendarzy, tudzież, aby wydał list pasterski do duchowieństwa i wiernych „ostrzegający przeciw usiłowaniom niepowołanych opiekunów — wilków w owczarni Chrystusowej.“ — Żadnych komentarzy nie dodajemy z naszej strony do tej wiadomości, ponieważ naszem zdaniem tego rodzaju agitacya księży rzym.-katol. w kraju nie istnieje.

Donosiliśmy w swoim czasie, że ministerstwo wyznań i oświaty odrzuciło „wzorowy“ statut organizacyi gmin wyznaniowych izraelickich zredagowany przez krakowskiego rabina Schreibera. Obecnie pojawia się w dziennikach wiedeńskich znowu ta sprawa, z przytoczeniem motywów odmownej decyzyi ministerstwa. Z tego, co tam czytamy, nie można się dziwić, że ministerstwo taką dało odpowiedź, gdyż zasady w tym statucie wyrażone są istotnie konstytucyi przeciwne. I tak stanowić miał § 27 tego statutu: „Każda gmina obowiązaną jest na własny koszt utrzymywać szkołę talmudu i tory. Szkoła ta ma być kierowaną w duchu ściśle prawowiernym.“ Jaki to ma być ten duch prawowierny, o tem daje wskazówki § 40 statutu, według którego wykluczonymi od czynnego prawa wybierania do wyborów gminnych mieli być ci, którzy prawa religijne skodyfikowane w księdze *„Schulchan Aruch“* po dwakroć publicznie przestępują. Szczególnie występuje anti-obywatelska tendencya tego statutu w przepisach o stanowisku rabinatu w gminie wyznaniowej, gdyż przyznaje rabinowi prawie nieograniczoną władzę. Odnośny § 60 statutu stanowi bowiem: „Prawo gminy samodzielnego urządzenia jej stosunków religijnych i wyznaniowych, zostaje przeniesionem na rabina, którego gmina uznaje za swego naczelnika duchownego, za swój organ prawny i za swego jedynego reprezentanta na wewnątrz i wobec władz na zewnątrz, we wszystkich religijnych, ceremonialnych i obrzędowych sprawach, względem czego rada zawiadowcza (władza wyznaniowa naczelna) żadnego nie będzie wywierać wpływu.

Rabinat jest urzędem dożywotnim, urzędem nie wymagającym żadnych świadectw uzdolnienia, prócz dyplomu wystawionego przez koryfeuszów prawowiernego żydostwa. Zwierzchność wyznaniowa nie wywiera nad rabinem żadnego nadzoru ani kontroli.

Czytając coś podobnego zapomina się zaiste, że żyjemy w ostatnich latach XIX wieku a nie w średnich wiekach.

Minister pruski Gossler, podczas rozpraw nad wnioskiem szkolnym Koła polskiego w mowie swej nagromadził mnóstwo fałszów, któremi chciał unicestwić żądania polskie. Z dniem każdym pojawiają się w dziennikach poznańskich nowe zaprzeczenia słowom ministra z powodu jego twierdzeń o rzekomej polonizacyi Niemców w W. Ks. Poznańskiem. Do takich należy zaprzeczenie p. Klundra, ks. proboszcza Gieburtowicza, ks. Klarowicza, redakcyi *Dzien. Pozn.* I jakąż wartość mogą mieć wnioski na tak fałszywych berychtach oparte? Zaiste podziwiać należy śmiałość ministra państwa konstytucyjnego, który walczy najpospolitszemi kłamstwami dla przeprowadzenia politycznych niemoralnych celów. Oto jest ścisłość i gruntowność administracyi pruskiej za wzorową uważanej!

Nord. allg. Ztg. ogłasza w dosłownem brzmieniu tekst noty posła pruskiego przy Watykanie, Schloezera do kardynała Jacobiniego z 4 grudnia 1882. Odnosi on się do sprawy podniesionej w poprzednim numerze organu kanclerza, a przytoczonej wczoraj, w naszem piśmie, sprawy kardynała Ledóchowskiego. Nota oświadcza, że krążą pogłoski ukute na to, żeby stosunki Berlina z Watykanem utrudnić, jakoby rząd pruski ułożył się z rządem włoskim tak, że kardynał Ledóchowski, gdyby tylko pokazał się po za Watykanem, zostałby ujętym i wydanym Prusom. Na to odpowiada Schloezer urzędownie, że myśl taka nigdy nie postała u rządu pruskiego, ani też ugoda ekstradycyjna niemiecko-włoska nie rozciąga się na przestępstwa jakich się kardynał dopuścił i i za jakie został zaocznie przez sądy pruskie skazany. Dalej oświadcza urzędownie: „1) rząd mój nigdy nie stawiał żądania uwięzienia i wydania kardynała Ledóchowskiego, że więc 2) jego Eminencya kardynał Ledóchowski może opuścić Watykan bez najmniejszej obawy uwięzienia w Rzymie lub w ogóle we Włoszech, lub też żeby za wspomniane przestępstwa w Prusach popełnione miał wejść w konflikt z władzami włoskiemi.

Z tego wszystkiego jest jedno przedewszystkiem widno: gorące pragnienie usunięcia wszelkiego polskiego rzecznictwa w Watykanie.

Sprawa ustąpienia v. Stoscha dotąd zajmuje prasę niemiecką. Jedno z pism półurzędowo-niemieckich pisze, że Stosch poszedł jako mąż zaufania księcia następcy tronu, i jako „Kanclerz-przyszłości“.

Kilkakrotnie dzienniki rosyjskie donosiły o zakupnie koni przez austryackich kupców w południowych i południowo-zachodnich guberniach Rosyi. Obecnie donoszą *Nowosti*, że ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza wzbronić wywozu koni z granic carstwa. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, będzie to nowym dowodem przygotowywania się Rosyi do akcyi zewnętrznej, gdyż wiadomo, iż zakaz wyprowadzania koni z granic państwa należy do pierwszych oznak militarnych przygotowań na wypadek wojny.

Coraz bardziej uwydatnia się właściwa przyczyna samobójstwa Makowa. Zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, iż sprawa ta pozostaje w związku z nadużyciami, jakie od wielu lat popełniano w ministerstwie spraw wewnętrznych. Dopiero po śmierci Makowa władza kontrolująca będzie w możności wykrycia wszelkiego rodzaju nadużyć. Jak dziś rzeczy stoją można twierdzić na pewno, iż sprzeniewierstwo funduszów zostających pod zarządem ministerstwa dosięgło bardzo znacznych rozmiarów. Wszelkie zabiegi, aby samobójstwo Makowa przypisać pomięszaniu zmysłów nie udały się, ponieważ pozostałe po nim listy przemawiają przeciw temu przypuszczeniu. Władze administracyjne nie chcą wdawać się w szczegóły sprawy Makowa.

Monarchiści we Francyi nie mogą utaić całego niezadowolenia ze spokojnego przebiegu rocznicy komuny. Magnard, redaktor *Figara* idzie tak daleko, że sobie drwi z tchórzostwa komunardów, „którzy są tak bojaźliwi, że im samo błyśnięcie kawaleryjskiej szabli nieopisany strach napędza“. Przyznaje on dalej, że nie tak to łatwo wywrócić republikę, że na ekscesa partyi wywrotu, któreby potrzebę „zbawcy“ i monarchii wywołały, jakoś długo czekać trzeba. „Gdyby się wszyscy konserwatyści połączyli!“ mówi *monsieur Prudhomme*. Ale konserwatyści nie połączą się. A nawet gdyby to uczynili, to przecież nie mieliby jeszcze większości. „Musimy gniew nasz powierzyć czasowi“.

Równocześnie boi się legitymistyczno-jezuicki organ powrotu bonapartyzmu, choć oczywiście woli choćby bonapartyzm, byle upadła republika. Dnia 20 marca była rocznica powrotu z Elby i do tego nawiązuje *Figaro*: „Bonapartyzm zrobił od manifestu 16 stycznia zadziwiające postępy. Król włoski, Humbert, popiera ks. Napoleona, gdyż wie, że tylko trzecie cesarstwo może mu zabezpieczyć koronę włoską. Ks. Hieronim jako cesarz Francuzów byłby dla króla Humberta pożądanym aliantem przeciw papiestwu i Austryi, i przysporzyłby może italskiej ojczyźnie Tryest, jego miasto rodzinne. Także Anglia zaprzyjaźniłaby się łatwo z trzeciem mocarstwem. Zaś o ks. Bismarku wiadomo, że powiedział do swego otoczenia: „Tylko żadnych Burbonów, żadnych książąt orleańskich, lepiej tego grubego!“ Co do Hiszpanii, ta by się także zadowolniła wstąpieniem na tron ks. Napoleona. Ma on więc za sobą „egoistyczną i zazdrosną Anglię, ziejące nienawiścią i chciwe zdobyczy Niemcy, niewdzięczną i szukającą swaru Italię“.

Tymczasem konserwatyści organizują się. Wobec wyborów do rad departamentalnych, które odbędą się w lipcu, zorganizowano coś na kształt *Union conservatrice*. Dnia 20 bm. wieczór odbyło się zebranie konserwatystów pod przewodem hr. Darn, byłego ministra w gabinecie Emila Olivier. Wysadzono komitet siedmiu dla zcentralizowania agitacyi, robienia propagandy wyborczej i zbierania funduszów.

Jak się okazuje w dniu 18 marca na wszyst

kich bankietach na cześć komuny, brało udział zaledwie 1500 członków. Działanie energiczne rządu w celu przyjścia z pomocą robotnikom w bezrobociu, robi postępy. *National* pisze: „Ferry w przeciągu czterech tygodni więcej zdziałał dla republiki, niż inne gabinety w ciągu lat. Akcya dr. Clemenceau, w celu propagandy dla rewizyi konstytucyi nie robi żadnych postępów wśród republikanów. Gdy zaś w r. 1885 rewizya stoi nawet w programie Ferrego, organa republikańskie oswajają publikę z myślą zaprowadzenia skrutynium podług list, co jest jedynym środkiem do zneutralizowania mniejszości monarchicznych i radykalnych.“

W Izbie lordów zażądał w poniedziałek lord Stratheden-Campbell przedłożenia odpisu austro-niemieckiego traktatu przymierza z września 1879 r. Lord Granville odpowiedział, że ugoda ta istnieje ale gabinet St. James nie był o niej urzędownie powiadomionym, przeto życzenie lorda Stratheden jest nie do spełnienia.

Sprawy miejskie.

Lwów, 21 marca.

Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie nowowybranej Rady miejskiej — celem ukonstytuowania się. Zaczęło się ono bardzo nieprzyjemnem zajściem — prezydent dr. Gnoiński bowiem zawiadomił Radę, że dwaj egzekutorowie miejscy zgłosili się do niego i oskarżyli się sami o sprzeniewierzenie pieniędzy podatkowych w sumie około 8000 złr. Naturalnie, że sprawę tę oddano sądowi.

Z porządku przystąpiono do sprawdzenia wyborów. Sprawozdawca komisyi weryfikacyjnej dr. Zucker Filip w gruntownym wywodzie wykazał legalność dokonanego wyboru, w którym 3701 wyborców wzięło udział, a wszyscy kandydaci zostali wybrani tak znaczną większością, że nawet ten, który miał najmniej głosów jeszcze ich dostał 211 nad absolutną większość. Sprawozdawca obszernie omawia protest dr. Teofila Ciesielskiego i 13 towarzyszy przeciw dokonanemu wyborowi, i punkt za punktem wykazuje jego bezzasadność. Że z obu stron była gorąca agitacya, to bynajmniej legalności wyboru nie zachwiewa. — Na wniosek komisyi uchwala Rada jednogłośnie uznanie ważności wyboru.

Przykra sprawa rezygnacyi czterech radnych została pomyślnie załatwioną — trzej bowiem tj. dr. Małecki, dr. Radziszewski i profesor Niedźwiedzki cofnęli rezygnacye — zaś co do czwartego, dra Marcelego Madejskiego, Rada na wniosek p. W. Dąbrowskiego jednogłośnie uchwaliła, w uznaniu jego tak skutecznej, przeszło 20-letniej działalności w Radzie, prosić go, aby i nadal w jej składzie pozostał. Nie wątpimy, że ta uchwała odniesie pożądany skutek.

Radny Bodyński wnosi o wybór komisyi do wypracowania nowego regulaminu. Wniosek ten pójdzie zwykłą drogą regulaminową. Poczem nastąpi podział na sekcye i wybór komisyi wyborczej do wyboru posła do Rady państwa.

Kronika.

Kraków, 23 marca.

Chóry, umieszczone po bokach presbyteryum kościoła P. Maryi zostały przedwczoraj z polecenia magistratu zamknięte celem uniemożebnienia publiczności przystępu do nich. Polecenie to spowodowane zostało orzeczeniem komisyi budowniczej, która skonstatowawszy zły stan chórów, wskazała na możność zawalenia się ich zwłaszcza przy natłoku publiczności, jakiego oczekiwać należy w chwili obchodu uroczystości rezurekcyjnej.

W kościele Franciszkanów, wykonają w sobotę śpiewacy katedralni pod kierunkiem swego kapelmistrza p. W. Rychlinga. „Z Miserere Heesera“ (śpiewy na mieszany chór) 1 Miserere mei Deus, 2 Et secundum multitudinem, 3 Amplius lava me. 4 Tibi soli, 5 Ut justificeris, 6 Ecce enim, 7 Veritatem. 8 Sacrificium Deo, 9 Benigne fac. 10 Tunc aceptabis sacrificium, 11 Stabat mater, 12 Tenebre facte sunt. Heydna. 13 Recessit Pastor 14 Sepulto Domino Gorczyckiego.

„Baby“, taki jest tytuł ostatniej nowelki J. Blizińskiego, która jak nam mówiono, ukaże się *w Przeglądzie lit. art.*

Broszury polityczne. Zarys historycznego przebiegu sprawy Schwarz-Kamiński-Laenderbank — taki jest tytuł wyszłej świeżo w Wiedniu broszury dra Wolskiego Ludwika. W Krakowie skład główny w księgarni K. Bartoszewicza.

Nakładem drukarni związkowej wyszła broszura Kazimierza Krzywdy p. t. kwestya polska.

We Lwowie opuściła prasę broszura p. Zyg. Frylinga: „Klątwa galicyjskich rabinów i cudotwórców.“ Broszura ta skierowana jest przeciw agitacyom fanatyków żydowskich, zgrupowanych około stowarzyszenia Machsike Hádas i znanemu rabinowi p. Schreiberowi z Krakowa.

W sprawie budowy nowych stajen na pomieszczenie 150 koni wojskowych odbyła się dzisiaj rano komisya przy ul. Kopernika. Nowy budynek stanie na gruncie fortyfikacyjnym tuż za ogrodem botanicznym i zwrócony będzie frontem do ul. Kopernika. Długość budynku wynosić ma 66 a szerokość 58 metrów. Wspomniona budowa jest jedną z najważniejszych robót, jakie w r. b. będą w Krakowie dokonane.

W skutek powszechnego życzenia mieszkańców miasta Podgórza i okolicy, burmistrz miasta p. Nowacki postawił na posiedzeniu rady miejskiej d. 20 b. m. wniosek, żeby zaprosić zarząd kolei konnej w Krakowie do przedłużenia jej toru na Podgórze. Wniosek został bardzo przychylnie przyjęty.

Germanizacya. Uwagę Rady powiatowej w Białej zwracamy na to, że gmina w Oświęcimie posługuje się do dziś dnia pieczęciami z napisem: **Kwatier und Vorspannsammt in Oświęcim,** tudzież: **Oswięcimer (!) Polizeyamt.** Ortografia użyta w tych napisach sama już wskazuje, że gmina Oświęcima nie ma powodu popisywać się — z niemczyzną.

Jaskrawy obraz stosunków naszych wiejskich i położenia ludu naszego wobec opieszałego wymiaru sprawiedliwości podaje nadesłana nam z pod Mnikowa korespondencya, z której zamieszczamy kilka charakterystycznych ustępów. Gdyby nie brak miejsca umieścilibyśmy ją chętnie w całości. Fakt, o którego prawdziwości żadnego mieć nie możemy wątpienia, świadczy sam o rzeczy, wszelkie komentarze byłyby zbyteczne.

Dnia 1 maja 1882, Adolf Mende, dzierżawca obszaru dworskiego w Mnikowie, napadł na małą sześcioletnią dziewczkę, Kunegundę Dziedzicownę, która rwała szczaw dziki na jego łące tuż obok ścieżki; uderzył ją kijem po nogach tak, iż się dziecko obaliło na ziemię. Pies jego legawy rzucił się wtedy na nią i przysiadł ją swym ciężarem. Nie poprzestając na tem, p. Mende porwał oniemiałą z bólu i przerażenia dziewczynkę za piersi, trząsł nią z całej siły i uderzył ją z jednej i z drugiej strony po twarzy, tak iż sine pręgi wystąpiły na policzkach. Trzech świadków obecnych było temu bezprawiu. Dziecko przez dłuższy czas potem chorowało, zrywało się w nocy i trzęsło w gorączce, a na jedno ucho niedosłyszało. Lekarz miejski obejrzawszy pobitą, wydał świadectwo lekkiego obrażenia ciała narzędziem tępem, połączonego z kilkudniową niemocą. Świadectwo to załączył ojciec poszkodowanej do skargi wniesionej d. 3 maja 1882 do sądu powiatowego w Liszkach. Przez dłuższy czas oczekiwał wezwania sądu, oczekiwał naprożno. Trzykrotnie osobiście o nie się zgłaszał, a zawsze bez rezultatu. Uprzedził, iż do wyższych władz będzie zmuszonym się udać. I to bezskutecznie. Aż wreszcie w pierwszych dniach listopada wniósł podanie do prezydyum sądu w Krakowie o przyspieszenie sprawy. Tym razem niby poskutkowało, 10 listopada bowiem wezwania były już sporządzone w Liszkach, a dzień 25 tegoż mies. wyznaczono na przesłuchanie. Wezwanie to jednak doręczono zastępcy wójta Ignacemu Soji dopiero 23 wieczorem, a z trzech wymienionych w podaniu świadków jeden tylko wezwanie otrzymał. Skarżącemu zaledwie dzień jeden pozostawał czasu, aby się zebrać i stawienia się świadków upewnić. Stawiło się dwóch, trzeci nazwiskiem Filip Wróblewski, nie będąc wezwanym, stawić się nie chciał. Okazało się, że miasto niego zawezwano przez omyłkę niejakiego Filipa wprawdzie, ale Tarnowskiego, który o niczem nie wiedział. Świadkowie zeznali zgodnie, co wyżej opisano, w obecności oskarżonego.

Jednocześnie z tą sprawą przesłuchano także Zofię Tarnowską, która d. 14 lipca 1882 r. zaniosła przeciw temuż p. Mende skargę o zatrzymanie półrocznych zasług i skrzyni na przyodziewę, a nie mogąc się doczekać rezultatu swego podania, wniosła była podanie do prezydyum sądu w Krakowie o przyspieszenie sprawy.

Przesłuchiwanie i spisywanie zeznań trwało od godz. 9 zrana blisko do 3, a po ukończeniu tej czynności, która taką stratę czasu dla włościan pociągnęła za sobą, oświadczył im sędzia, że sprawę odeszle do Krakowa do wyższego sądu. Do dnia dzisiejszego jednak (list pisany 17 marca) pokrzywdzeni nie doczekali się sprawiedliwości.

Czyż może dziwić kogo, że lud nasz wiejski wobec takiego stanu rzeczy, przestaje wierzyć, aby wobec osób uprzywilejowanego stanowiska społecznego mógł się spodziewać słusznego wymiaru sprawiedliwości? Czyż może kogo dziwić, iż coraz częściej zdarza się usłyszeć między ludem wiejskim zdanie, że kto sobie sam sprawiedliwości nie wymierzy, mieć jej nie będzie? Owszem, wobec bezprawi i krzywd, jakie lud codzień prawie znosić musi, dziwić się należy łagodności jego i cierpliwości. Zemsta i odwet — prawie mu dotąd nieznane. Ale miara kiedyś przebrać się musi. Czyją to będzie winą?

„Równość wobec prawa“ staje się piękną fikcyą w takiem położeniu, jak nasze, gdzie lud wiejski nieoświecony praw swoich nie zna i dochodzić ich nie umie. Obok Towarzystwa oświaty należałoby założyć Towarzystwo opieki, któreby doradą i pomocą ochraniało ludność wiejską od gwałcicieli prawa i ich nadużyć z jednej strony, a opieszałości sądów z drugiej.

Dodać należy, że bohater tej smutnej opowieści p. A. Mende jest Prusakiem, przybyłym do nas przed kilkoma laty, aby katować dzieci polskie. Mników jest własnością klasztoru Kamedułów, podobnie jak Bielany, które żydowi puszczono w dzierżawę.

Dobrali się. Słynna nafciarka panna Ludwika Michel napisała nowy dramat pod tytułem: *„Coq rouge“*, który niebawem wystawiony będzie w teatrzo Bouffes du Nord, zostającym pod kierunkiem ex-komunisty Lisbonne.

Na dochód ubogich wspieranych przez Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Krakowie, raczyły przyjąć obowiązek kwestujących w kościele św. Floryana na Kleparzu panie:

W Wielki piątek: od godz. 9—10 Adamowa Ciechanowska, 10—11 Michałowska, 11—12 ks. Marya Lubomirska, 12—1 Stefanowa Muczkowska, od 1—2 Zofia hr. Zamoyska, 2—3 Józefowa Kremerowa, 3—5 z hr. Chłapowskich Mańkowska, 5—6 Karolowa Estreicherowa, 6—7 Władysławowa Klugerowa.

W Wielką sobotę: od godz. 9—10 Adamowa Ciechanowska, 10—11 Michałowska, 11—12 ks. Marya Lubomirska, 12—1 Stefanowa Muczkowska, od 1—2 Zofia hr. Zamoyska, 2—3 Józefowa Kremerowa, 3—5 z hr. Chłapowskich Mańkowska, 5—6 Zofia hr. Tarnowska, 6—7 z Feintuchów Seyfertowa.

Repertoar teatralny.

Poniedziałek 26 marca: „Przeor Paulinów czyli Obrona Częstochowy“ Juliana z Poradowa.

Wtorek 27 marca: „Jacuś“ komedya w czterech aktach Lubowskiego.

Czwartek 29 marca: „Fedora“ W. Sardon.

Sobota 31 marca: „Dom otwarty“ komedya w trzech aktach Michała Bałuckiego. Po raz pierwszy. Benefis p. Frenkla.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

W Akademii umiejętności odbyło się d. 20 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego. Dyrektor dr. Teichmann powitał przybyłych na to posiedzenie gości: Członka kor. Akad. dra Zajączkowskiego i prof. Gustawicza, członka komisyi fizyograf. i antropol. Następnie członkowie Wydziału zdali sprawę z prac na ostatniem posiedzeniu do ocenienia im oddanych, mianowicie: dr. Nowicki z pracy p. Justyna Karlińskiego, dr. Rostafiński i dr. Majer z pracy p. Łuniewskiego, dr Karliński i dr. Kuczyński z pracy prof. Goreckiego. Prof. dr. Rostafiński zdał także sprawę z nadesłanej przez prof. Wład. Boberskiego rozprawy pod tytułem: „Phytophthora infestans de By.“ Potem dr Zajączkowski wyłożył treść swej rozprawy: „O zamianie funkcyi całkowitej i jednorodnej stopnia drugiego na sumę kwadratów.“ Nakoniec prof. dr. Rostafiński wyłożył treść swej pracy: „O pionowo w górę rosnących korzeniach awicenii.“ Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego odesłano do komitetu redakcyjnego wyżej wspomniane prace dra Zajączkowskiego i dra Rostafińskiego, tudzież rozprawę prof. Goreckiego: „Magnetyzm jako rodzaj ruchu eteru.“ Następnie wybrano komisyą złożoną z dra Kuczyńskiego dra Karlińskiego i dra Piotrowskiego, polecając jej stosownie do paragrafu 24 urządzenia wewnętrznego Akademii umiej. obmyślenie trzech zadań konkursowych do nagrody z fundacyi miasta Krakowa imienia Mikołaja Kopernika, w celu przedłożenia ich do wyboru Wydziałowi. Nakoniec zatwierdzono wybór dra Jana Buszka na członka komisyi antropologicznej.

Dział ekonomiczny.

Ogólne zgromadzenie Towarz. rolniczego okręgowego krakowskiego.

(Dokończenie.)

Kilku jeszcze mówców zabierało głos w tym przedmiocie, rozprawa przeciągnęła się: wreszcie na wniosek hr. Ant Wodzickiego zamknięto dyskusyę, a prezes postawił najpierw pod głosowanie pytanie zasadnicze: czy zgromadzenie upoważnia Wydział do urządzenia okręgowej wystawy w wrześniu? Przeciw głosowaniu najpierw nad tą kwestyą zabrał głos p. Homolacs zwracając uwagę na to, że istnieje podobno zamiar urządzenia w r. 1884 ogólno-krajowej wystawy; bez zadecydowania zatem pierwej, jakąby miała być wystawa tegoroczna okręgowa wobec zamiaru urządzenia w roku przyszłym krajowej, nie podobna nad wnioskiem Wydziału głosować. — P. Szybalski nadmienia, że istnieje także zamiar urządzenia w sierpniu rb. wystawy okręgowej w Wieliczce i wobec wszystkich tych okoliczności przypomina wniosek, aby decyzyę w sprawie wystawy okręgowej krakowskiej odroczyć na dwa tygodnie, a przez ten czas wybadać wystawców, czy wystawy sobie życzą, decyzyę zaś ostateczną pozostawić Wydziałowi, aby uniknąć potrzeby zwoływania znowu ogólnego zgromadzenia. Hr. Dzieduszycki zwraca uwagę na to, iż skoro w tej kwestyi postawiono wniosek odraczający, nad tymże najpierw głosować wypada. P. Zieleniewski wyłuszcza, iż gdy każda czynność powinna mieć cel jakiś, to i w tej kwestyi wypada najpierw jedno określić: o jakiej to wystawie mowa, w jakim to celu onaby miała być urządzoną, a dopiero potem zdecydować, czy wystawę z takim a takim celem urządzić czy nie urządzić. Niech więc Wydział sam wprzódy ułoży program, wyda odezwę, wyrozumie życzenia i opinie wystawców, a potem dopiero rzecz poda decyzyi ostatecznej. — Hr. Ant. Wodzicki sądzi, iż na wystawę ogólno-krajową większa własność chętniej bydło wyszle, niż na okręgową. Gdyby istniała nadzieja blizkiej wystawy ogólno-krajowej, okręgowa nie mogłaby liczyć na poparcie większych właścicieli — a w takim razie należałoby ograniczyć się na premiowaniu bydła włościańskiego. Radzi więc wstrzymać decyzyę co do urządzenia okręgowej wystawy, dopóki nie będzie rozstrzygnięte pytanie co do urządzenia ogólno-krajowej. — P. Miliewski zwraca uwagę, iż rozstrzygnięcie tego pytania nie zależy od Tow. okręgowego. P. Homolacs podnosi, iż wnioski w tej sprawie mogą być przez Tow. okręgowe przedłożone walnemu zebraniu centralnemu za dni parę. — P. Miliewski przypomina, iż wnioski Tow. okręgowych winny być na dni dziesięć przed walnem zebraniem przedłożone centralnemu komitetowi. P. Pawlikowski podnosi, iż każdy wniosek, któryby przez komitet na porządku dziennym umieszczonym nie został, może być przez zgromadzenie uznanym za naglący. — P. Szybalski wyraża przekonanie, iż zamiar urządzenia krajowej wystawy, nie szkodziłby wcale okręgowej, owszem przeciwnie, otwierałby jej szanse, gdy wystawa ogólno-krajowa wymagałaby dłuższych przygotowań i z tego powodu po zadecydowaniu dopiero w lat kilka urządzoną byćby mogła. Ostatnie to twierdzenie wywołuje w tym kierunku dalszą dyskusyę, w której biorą między innemi udział pp. Mikucki, hr. Mieroszowski, Homolacs i hr. Ant. Wodzicki, a w końcu sformułowany przez tego ostatniego wniosek zostaje poddany pod głosowanie: „aby w takim tylko razie urządzić wystawę okręgową, jeźli w roku przyszłym nie będzie wystawy krajowej.“ Wniosek ten uzyskał większość, poczem przewodniczący oświadczył, iż tem samem stało się zadość wnioskowi odraczającemu p. Szybalskiego, żądanie zaś jego, aby wybadać wystawców przed decyzyą, Wydział uważać będzie za radę, z której nie omieszka korzystać.

P. Homolacs wreszcie podnosi raz jeszcze swój wniosek, aby w razie urządzenia wystawy okręgowej otworzyć na niej także dział narzędzi rolniczych i maszyn poruszanych siłą konną lub ludzką, przypuszczając tylko firmy reprezentowane w Krakowie. Uchwała zapadła wedle wniosku.

Nastąpiły wybory 5 delegatów Tow. okręgowego na zgromadzenie walne. Wedle statutu na każdych 20 członków wypada jeden delegat, a nadwyżka jeżeli dochodzi 10, uprawnia już do wysłania delegata. Gdy Tow. okręgowe liczy obecnie 90 członków — zatem wybiera delegatów 5. Głosujących było 39. Z tych otrzymał p. wiceprezes Skirliński 35 głosów, p. Homolacs 30 gł., p. Hatscher i Schütz po 21 głosów. Reszta głosów rozstrzelona: hr. Mieroszowski miał 19 a dyr. Brzeziński 18 głosów. — Przy drugiem głosowaniu przeszedł hr. Mieroszowski na 35 głosujących większością 21 głosów.

Zawezwana przez prezesa *sekcya rolnicza*, aby z pomiędzy siebie wybrała przewodniczącego w miejsce ustępującego, podała do wiadomości zgromadzenia, iż wybranym został p. Apolinary Zieliński.

P. Schütz stawia następnie wniosek naglący, aby w myśl powziętej już uchwały w sprawie poruszonej przez niego projektu asekuracyi od wylewów, przystąpić bezzwłocznie do wyboru komisyi którąby się tą sprawą zajęła. P. Homolacs nie widzi w tej sprawie nic tak bardzo naglącego i nie uznaje potrzeby bezzwłocznego wyboru komisyi. Radzi wybór ten odroczyć, tem bardziej, iż w ogóle nawet nie wiadomo, czy walne zgromadzenie Tow. Rolniczego, które się odbędzie 29 bm., zechce poprzeć pomysł p. Schütza. W razie, gdyby myśl tę poprzeć chciało, zapewne samo uzna za właściwe wybrać komisyę. Wybór komisyi takiej z Tow. okręgowego uprzedzający uchwałę walnego zgromadzenia, nie wydaje się mowcy rzeczą na swem miejscu. P. Hatscher w tymże duchu przemawia. P. Schütz wyjaśnia, że wedle jego myśli komisya ta zajęłaby się projektem tym ze stanowiska tylko miejscowych stosunków w granicach Tow. okręg. krakowskiego. — Dr Dzieduszycki zapytuje, czy wybór tej komisyi ma być podjęty z tą myślą, aby tem wywrzeć pewien nacisk na decyzyę walnego zgromadzenia? P. Schütz to potwierdza. P. Pawlikowski prosi wnioskodawcę o ścisłe określenie zadania, które wedle jego myśli ta miejscowa okręgowa komisya ma spełnić. P. Schütz w obszernym wywodzie tłomaczy potrzebę zebrania dokładnych materyałów statystycznych, dotyczących wylewów w obrębie Tow. okręgowego, a to pod względem terenu teraz na wylewy narażonego, wielkości szkody każdej parceli, zbadania jak często i co ile lat przeciętnie i w jakim przeciętnie stopniu ta klęska się powtarza itp. Po tem wyjaśnieniu zabiera głos powtórnie p. Pawlikowski na poparcie wniosku p. Homolacsa i oświadcza się stanowczo przeciw wyborowi bezzwłocznemu komisyi, gdyż olbrzymiemu zadaniu zebrania dokładnych dat statystycznych komisya taka podołać nie jest w stanie — a w każdym razie do 29 marca nic przecież nie zrobi. Jeźli walne zgromadzenie, które ma się 29 b. m. odbyć, pomysłu wnioskodawcy nie poprze, wybór tej komisyi wyda się bardzo niewłaściwym. P. Schütz uznaje, iż komisya ta nic zrobić nie będzie mogła, ale podnosi z naciskiem, że wybór jej nic zaszkodzić nie może. Radzi zatem wybrać ją bezzwłocznie. — Przy głosowaniu przez podniesienie rąk nie podobna było doliczyć się większości. urządził przeto przewodniczący głosowanie przez powstanie. Na 30 obecnych za wnioskiem odraczającym p. Homolacsa oświadczyło się 15, a przy próbie przeciwnej za wnioskiem p. Schütza 16 osób — razem 31 głosów. Większością jednego chwiejnego głosu uchwalono zatem wybrać komisyę. Gdy jednak p. Homolacs i hr. Dzieduszycki zażądali powtórnego głosowania, a zgromadzenie zapytane przez prezesa na takowe się zgodziło, większość okazała się znaczniejszą. — P. Schütz zażądał dokonania wyboru komisyi z 5 osób przez aklamacyę, a mianowicie zaproponował pp. Homolacsa, Dzieduszyckiego, Skirlińskiego, Wodzickiego i wnioskodawcę. Pomimo wymawiania się dwóch pierwszych z tych panów — zgromadzenie przez aklamacyę dokonało wyboru, prosząc z naciskiem, aby go przyjęli.

Wiceprezes p. Skirliński wniósł, aby z powodu spóźnionej pory odroczyć do najbliższego zgromadzenia rozbiór pytania, umieszczonego w punkcie 6-tym porządku dziennego, na czem posiedzenie zamknięto.

Kolej z Rzeszowa do Nadbrzezia Donieśliśmy onegdaj, że Wydział krajowy w przedstawieniu do c. k. Rządu oświadczył się za budową kolei z Rzeszowa do Nadbrzezia a nie do Rozwadowa. Powód do tego kroku dały Wydziałowi krajowemu zamiary zarządu kolei Karola Ludwika, który projektuje wybudowanie linii Rzeszów-Rozwadów równolegle z drogą krajową, dopiero co znacznym kosztem wybudowaną.

W wspomnionem przedstawieniu Wydział krajowy tak uzasadnia potrzebę wyboru linii ku Nadbrzeziu: W komunikacyjnym programie kraju zajmuje nieposlednie miejsce sprawa budowy kolei żalaznej z Rzeszowa do Nadbrzezia a względnie do ujścia Sanu pod Sandomierzem. Linia ta, przecinająca przekątnią znaczny obszar kraju, położony pomiędzy dwiema równoległemi drogami krajowemi wiodącemi z Dębicy do Nadbrzezia i z Rzeszowa do Rozwadowa, jest niezmiernej wagi dla naszego handlu wywozowego, gdyż daje stałą możność korzystania z drogi wodnej łączącej Galicyę z portami morza Bałtyckiego. Jakkolwiek bowiem San uznany jest za spławny, począwszy od Jarosławia, to jednak wiadomo powszechnie, że szczególnie w latach suchych nie bywa spławnym nawet dla tratew. Stale spławną jest dopiero Wisła i to tylko począwszy od Sandomierza. Dlatego tylko linia kolejowa łącząca Rzeszów z Nadbrzeziem ma znaczenie wielkiej linii eksportowej dla naszego kraju. Ta wielka doniosłość ekonomiczna kolei żelaznej, mającej połączyć okolice Nadwiślańskie przy ujściu Sanu z koleją Karola Ludwika a względnie Rzeszów z granicą kraju w Nadbrzeziu, była powodem, że Sejm już w uchwale swej z 5 grudnia 1871 uznał wyraźnie kolej z Rzeszowa do Nadbrzezia za odpowiadającą ekonomicznym interesom kraju. Ważność tę wykazała również dyskusya przeprowadzona w Sejmie na sesyi zeszłorocznej, a zapatrywania, które przy tej sposobności wyraził imieniem Wydziału krajowego szef departamentu kumunikacyi, oraz zdanie, objawione przez J. Eksc. dr. Grocholskiego podzieliła reprezentacya kraju w uchwale, którą wezwano rząd, aby dołożył wszelkich starań, by kolej w powyższym kierunku mająca żywotne znaczenie dla ekonomicznych stosunków kraju przyszła jaknajspieszniej do skutku. Uchwałą tą polecił także Sejm Wydziałowi krajowemu, by co do tej trasy, wiodącej z Rzeszowa na północ w kierunku najprostszym a ze względów handlowych i ekonomicznych najwłaściwszym, wszedł w rokowania z Rządem. Dla okazania, jak dalece zależy krajowi na budowie kolei żelaznej w powyższym kierunku, t. j. z Rzeszowa do Nadbrzezia, ofiarował Sejm na ten cel subwencyę krajową aż do wysokości 150.000 zł. i polecił zarazem Wydziałowi krajowemu, aby w razie, jeżeli rokowania doprowadzą do pomyślnego rezultatu i przyjdzie z tego powodu do wypłaty subwencyi powyższej z funduszu krajowego, wstrzymał dalszą budowę drogi kolejowej z Rozwadowa do Nadbrzezia.

W dalszym wywodzie Wydział krajowy zwraca uwagę, że fundusz na wypłacenie subwencyi krajowej do wysokości 150.000 złr. mógłby być uzyskany, jak uchwała sejmowa wyraźnie wskazuje, tylko przez zaniechanie dalszej budowy drogi krajowej z Rozwadowa do Nadbrzezia, którą kolej poprowadzona w kierunku w uchwale sejmowej wskazanym uczyniłaby zbędną, podczas gdy w skutek wybudowania kolei z Rzeszowa do Rozwadowa powstałaby potrzeba wybudowania jednej drogi z Rozwadowa do Nadbrzezia a drugiej do Tarnobrzega. Wobec takiego stanu rzeczy Wydział krajowy oświadcza, że do budowy linii Rzeszów-Rozwadów fundusz krajowy nie mógłby się przyczynić żadnym datkiem.

(*Gaz. Lwow.*)

Wiedeń, 22 marca.
Pszenica na wiosnę 9·85 — 9·90, gotowa 10·——11·—, na maj, czerwiec 9·95—10·— na jesień 10·40—10·45. Żyto węgierskie 7·65 — 8·—. Żyto na wiosnę 7·5 — 7·55. Żyto na jesień 6·85 — 6·90. Owies handlowy 6·75 — 6·85. Owies na wiosnę 6·95—7·—. Owies na jesień 6·92 — 6·97. Kukurudza gotowa 6·80 — 6·95 na maj, czerwiec 6·75—6·80, lipiec i sierpień 6·90—6·95. Spirytus 31·75—32·—.
Nafta 24·——24·25.

Ostatnie wiadomości.

W tej chwili otrzymujemy korespondencyę z Puław o szczegółach zamknięcia Instytutu agronomiczno-leśnego przez osławionego kuratora okręgu naukowego warszawskiego Apuchtina, z powodu burd przez niego wywołanych z uczniami tegoż instytutu. Korespondencyę tę jutro podamy. Dziś zaś donosimy, że w kazamatach cytadeli warszawskiej jest pięciu aresztowanych studentów: Salmanowicz, Łopaciński, Ptaszkowski, Kniażycki i Płocki.

Journal de St. Petersbourg podnosząc rezultaty obrad konferencyi dunajowej zaznacza, iż Rosya dosięgła na niej zamierzonych celów. Dziś zatarty został ostatni ślad traktatu paryskiego. Rosya będzie odtąd swobodnie korzystać z odnogi kilijskiej.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne)

Stanisławów, 23 marca. Wobec licznego zgromadzenia wyborców stanął wczoraj dr. Leon Biliński, jako kandydat do Rady państwa, i rozwinął program znany z lwowskiej mowy kandydackiej. Do tej pory jednak nie można jeszcze przewidzieć, jaki obrót weźmie sprawa wyborów. Zdania bardzo podzielone.

Cetynia, 23 marca. Stefan Werbica, brat byłego ministra, pozawczoraj został przez kilku górali zamordowany w Skodrze na miejscu publicznem.

(Telegr. biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 23 marca. Urzędowy dziennik *„Wiener Ztg.“* ogłasza, że cesarz mianował X. Dr. Lewickiego proboszcza z Uchnowa członkiem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej.

Cottaro, 23 marca. Według doniesienia, ze Skutari potwierdza się wiadomość, że brat wojewody Mascho Verbica — Stefan Verbica, który w towarzystwie przebywał kilka dni w Skutari, został dnia 21 b. m. na środku miasta przez 12 uzbrojonych Albańczyków napadnięty i zamordowany — był powszechnie szanowany za swój zacny charakter. — Rząd zdecydowany jest stanowczo wystąpić przeciw sprawcom rozruchów.

Paryż, 23 marca. Zapewniają, że aresztowani w tych dniach za manifestye zostaną tymczasowo (na święta) wypuszczeni — Dercure, Allemane, Letailleur, Fusilier i Bestetti zostali już wczoraj z aresztów w Mazas wypuszczeni.

Dyrektor artyleryi generał Fricoche oświadczył na żale deputowanego depart. Loary p. Correze z powodu zmniejszenia zatrudnienia robotników w arsenałach, że wkrótce nastąpi zmiana karabinów piechoty na tak zwane karabiny „repetujące“, przyczem znowu mnóstwo robotników zatrudnionych będzie.

Rzym, 23 marca. Do *„Moniteur de Rome“* donoszą z Berlina, że wkrótce nastąpi odpowiedź rządu pruskiego na memoryał Kar. Jacobiniego.

Rzym, 23 marca. Zapewniają, że ks. Amadeusz będzie zastępował króla włoskiego podczas koronacyi cara.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 22 marca 1883	Dzisiejsze g. 1 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	78·15	78·10
„ 5% Austr. pap. nowa	92·80	92·80
„ srebrna „	78·50	78·50
„ złota „	98·10	97·80
„ 6% Węg.	120·25	120·25
4% Renta złota węg.	88·90	88·65
Losy z r. 1860	131·40	131·40
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	830·—	830·—
„ kredytowe	312·50	309·75
Londyn	119·50	119·55
Napoleondor	9.48	9·48
Lombardy	143·25	141·25
Losy z r. 1864	167·50	163·50
Akcye Karola Ludwika	309·25	307·50
„ Lwowsko-Czerniow.	170·—	170·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	161·—	163·75
5% Obligacye Indemn. gal	98·—	98·—
Losy premiowe węg.	115·75	115·75
Akcye Koszycko-Bogum.	147·25	146·50
„ Północno zachodnie	206·25	206.—
6% Listy hipoteczne	101·90	101·90
6% List. zast. gal. Zakł. Kr. Z.	101·75	101.50
Akcye Siedmiogrodzkie	164·—	164·—
Marka	58·45	58·45
Ruble papierowe	118·87	119.—
Dukat	5·65—	5·66
Berlin d. 22 marca 1883.		
Wiedeń	170·75	170·95
Banknoty	170·90	170·80
Warszawa	202·90	203·50
Ruble	203·45	203. 75
5% Listy zast. król. polsk.	63·40	63·50
4% „ likwidacyjne	55·40	55·40
Akcye Karola Ludwika	132·25	131·87
„ kredytowe	546·—	544·—

Usposobienie giełdy: stałe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 23/3.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	119 —	119 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 75
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 52
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	98 —	98 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 —	98 50
4	„ „ „ „ „		89 75	90 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 75	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		100 25	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 —	97 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	87 50	88 —

Lwów, dnia 22/3.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	97 80	98 25
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	90 —	90 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	100 25	100 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97 —	97 75
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		98 15	98 60

Wiedeń, dnia 22/3.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	78 10	78 25
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	78 50	78 65
4	„ „ złota	„ „ 100	97 80	97 95
5	„ „ pap. nowa	100	92 80	92 95
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	118 75	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	131 30	131 70
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	136 75	137 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	167 50	168 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	167 50	168 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	„ sztukę 1	37 —	39 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	147 50	148 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	120 25	120 45
4	„ srebrna	„ „ 100	88 65	88 80
5	„ pap.	„ „ 100	86 80	86 75
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	115 50	116 —
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	115 50	116 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 80	110 10

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 75	98 25
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	98 —	98 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 25	98 25
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 90	99 30

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	102 —	102 50
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	32 —	32 50
0	„ Tureckie po 400	„ „ 1	26 50	27 —

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit u. g. oest. złote	za złr. 100	117 25	— —
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	91 80	92 30
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 70	102 20
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	100 35	100 85
5	„ „ „ „	„ „ 100	97 —	97 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	102 —	103 —
7	„ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
	„ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 50	102 —
5½	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	89 50	90 50
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	98 —	99 —
5	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	100 70	101 29
6	Listy zast. rustykalne 15-letnie	„ „ 100	95 —	— —
6	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	104 75	105 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 80	99 —
4½	„ „ „ „	„ „ 100	92 30	92 50
4				

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	93 60	93 85
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	104 75	105 —
5	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	98 80	99 —
4½	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	95 10	95 40
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	94 —	94 50
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	93 75	94 —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	99 30	99 70
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	92 30	92 70
5	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	135 50	135 80
3	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	92 60	92 80
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 40	91 60
5				

L O S Y.

%			płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr.	za sztukę	170 50	171 —
	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	38 25	38 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 —	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	21 50	22 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 50	20 50
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	— —	19 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 25	23 75
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	40 —	40 50
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36 50	37 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 25	12 75
—	L. Czerwon. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	„ „	6 10	6 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	22 —	21 75
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 —	53 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 50	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	45 —	45 50
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	— —	— —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 25	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	37 —	38 —

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	116 —	116 25
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	114 —	114 25
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	222 50	223 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	309 75	310 30
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	309 75	310 25
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	830 —	831 —
5	Unionbank	na 100 złr.	118 75	119 —

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	170 —	170 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2782 —	2787 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	194 50	195 —
5	Karola Ludwika	na 210 „	307 25	307 75
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	145 —	145 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	179 50	170 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		23 —	24 —
bez %	Prag Duxer		57 —	57 50
5	Rudolfa	na 200 złr.	164 75	165 50
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 50	[illegible] —
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	341 —	[illegible]41 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	142 70	[illegible]3 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	160 50	[illegible]1 —
5	Nordosty	na 200 „	163 75	[illegible]64 50

W A L U T Y.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 66	5 67
20-to Frankówki	„ „	9 48	9 49
20-to Markówka	„ „	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 74	9 76
Funty szterlingi	„ „	11 92	11 97
Tureckie liry złote	„ „	10 74	10 76
Banknoty włoskie	„ „	47 25	47 35
Ruble papierowe	„ „	118 75	119 25

Warszawa, dnia 22/3.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 65	100 —
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	87 75	88 —
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	94 50
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „		— —	92 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyszewski.